

CYWILIZACJA MIŁOŚCI

Czasopismo społeczno-kulturalne promujące wartości chrześcijańskie

TRWAM



REPUBLIKA

W POLSCE PL

Od redakcji

Po czasie życia w równowadze nastąpił czas zamieszania i haosu prawnego, który dziś bezpośrednio nie dotyka mnie, Ciebie, lecz w niedługim czasie może osiągnąć każdego z nas. Obecnie obserwujemy narzucanie nam w sposób niedemokratyczny bo barbarzyński, czego mamy słuchać i co oglądać. Rządzący depczą chrześcijańskie wartości, dlatego nie możemy milczeć. I choć na szczęście nie musimy się dosłownie "bić", to nie można nam być obojętnym.

Ważne są nasze mądre, przemyślane, wybory, w obronie Chrystusa, który za nas oddał życie i stworzył perspektywę wieczności. Z samej wdzięczności, Ty, ja, powinniśmy porzucić wszystko co przeszkadza i odezwać prawdziwym głosem: chcę zrobić to dla Ciebie Panie - za Twoje dobro dla mnie, żeby Twoja kultura nie była spychana, plugawiona, deprecjonowana, a nam żyło się lepiej i spokojniej.

Niestety "opiłowywanie z przywilejów" Chryścjan jest zapowiadane przez obecnie rządzących. Planują wprowadzenie „rozdziłu Kościoła od Państwa”, w taki sposób "jak to rozumieją".

Szkoda, że tak wiele polityki wkrada się do naszego czasopisma, jednak kiedy na Kościół, naszą Matkę i wiarę w Chrystusa podnosi się świętokradczą "rękę" - każdy wierzący powinien się zastanowić, co może zrobić, aby ją powstrzymać.

Mamy dzięki Bogu, TV Trwam, Radio Maryja, TV Republika, TV W POLSCE PL, skąd można otrzymać rzetelne informacje. Mamy Kościoły, siebie, spotykających się na cotygodniowej Mszy Św. Po Mszy można rozmawiać, a społecznicy, których wielu jest wśród nas - mogą inicjować spotkania systematycznie, czego efektem może być wspólne działanie w obronie wartości. Gromadzący się w Kościele to ogromny potencjał dobra i pozytywności. Stanowimy współcześnie enklawy wzajemnego szacunku, gdzie wszyscy czują się dobrze. Łatwo możemy to pogłębić co stanie się siłą dla wszystkich. Dziś trzeba nam bronić Kościoła, naszej Matki, dlatego warto być razem i nie dać się rozdzielić. W oparciu o Chrystusa możemy bardzo dużo. Ufajmy, nie dajmy się zwieść.

Wacław Maślanka



Na okładce logotypy Wolnych Mediów:

TELEWIZJI TRWAM

TELEWIZJI REPUBLIKA

TELEWIZJI W POLSCE PL

SPIS TREŚCI

1. Jan Paweł II - Ósme Przykazanie 4
- 2 Br. Franciszek - Kiedy dzieje się kłamstwo, niesprawiedliwość 5
3. Barbara Maślanka - Prawda o pigułce "dzień po" 6
4. Ks. dr Marek Dziewiecki - Żyj Eucharystią 7
5. Ks. prof dr hab. Andrzej Zwoliński - Elektroniczna przemoc 8
6. Harry Duda - WOLNOŚĆ SŁOWA A "GORSZENIE MALUCZKICH"... 13
7. Jacek Pulikowski - Jak chronić rodzinę dziś... 15
7. Ks. Dominik Chmielewski . CHRYSTOTERAPIA VIII 16
8. Jerzy Skoczylas - KARTA DAŃ 18

Wydawca

Wydawnictwo CM Opole

© Copyright by Wydawnictwo CM

Telefon

+48 693 043 912

e-mail:

cywilizacja.milosci@wp.pl

Redaktor naczelny

Wacław Maślanka

Opracowanie graficzne

Barbara i Wacław Maślankowie

Skład Komputerowy

Barbara i Wacław Maślankowie

Współpracownicy:

ks. Dominik Chmielewski,
ks. dr Marek Dziewiecki, Harry
Duda, Emiljan, Br. Franciszek, ks.
Bartłomiej Król, dr Jacek Pu-
likowski, Barbara Maślanka, Zofia
Kulig, Krakus, Wacław Maślanka,
Alicja Nabzdyk-Kaczmarek, ks.
Jerzy Sobota, Jerzy Skoczylas,
Małgorzata Sworobowicz,
ks. prof dr hab Andrzej Zwoliński

Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redakcji nadesłanych tekstów. Nie gwarantujemy publikacji, materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Numer konta Bankowego:

83 1020 1879 0000 0502 0046
6813

Z dopiskiem

Darowizna na Kwartalnik Cywilizacja Miłości

Strona tytułowa poprzedniego wydania:
Fot. na okładce Grzegorz Galazka



ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSZTUSA

Po upływie szabat Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, żeby pójść namaścić Jezusa. Wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy słońce wzeszło. A mówiły między sobą: «Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu?» Gdy jednak spojrzały, zauważyły, że kamień był już odsunięty, a był bardzo duży. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę; i bardzo się przestraszyły. Lecz on rzekł do nich: «Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział». One wyszły i uciekły od grobu; ogarnęło je bowiem zdumienie i przestach. Nikomu też nic nie oznajmiły, bo się bały. (M 16, 1-8)



Zmartwychwstanie Jezusa, mal. Piero della Francesca, Museo Civico, Italia

RADOSNYCH ŚWIĄT W DOBREJ LUDZKIEJ ATMOSFERZE - GDZIE KAŻDY DLA KAŻDEGO JEST BRATEM I SIOSTRĄ - GDZIE ZMARTWYCHWSTAŁY CZYNI CUDA W DOŚWIADCZENIU DOBREJ WZAJEMNOŚCI, GDZIE CHCE SIĘ ŻYĆ I CZYNI SIĘ TEN ŚWIAT LEPSZYM.



Ósme Przykazanie:

Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu

“...Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedane nie jest wolne. Jeśli jest spętane ego-centryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych - dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami.

Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić swoje - może właśnie błędne - stanowisko.

Słowa mogą czasem wyrażać prawdę w sposób dla niej samej poniżający. Może się zdarzyć, że człowiek mówi jakąś prawdę po to, żeby uzasadnić swoje kłamstwo. Wielki zamęt wprowadza człowiek w nasz ludzki świat, jeśli prawdę próbuje oddać na służbę kłamstwa. Wielu ludziom trudniej wtedy rozpoznać, że ten świat jest Boży.

Prawda zostaje poniżona także wówczas, gdy nie ma w niej miłości do niej samej i do człowieka.

W ogóle nie da się zachować ósmego przykazania - przynajmniej w wymiarze społecznym - jeśli brakować będzie życzliwości, wzajemnego zaufania i szacunku wobec tych wszystkich odmienności, które ubogacają nasze życie społeczne.

Każdy podstęp wobec drugiego człowieka, każda skłonność do używania osoby ludzkiej w charakterze narzędzia, każde używanie słów po to, aby wpływać na innych swoim zagubieniem moralnym, swoim wewnętrznym nieporządkiem - wprowadza w życie społeczne atmosferę kłamstwa.

Przez wiele lat doświadczaliśmy w wymiarze społecznym (czas komunizmu), że publicznie nie mówiono prawdy - i nie dopuszczano do jej mówienia. Istnieje przeto wielka potrzeba odkłamania naszego życia w różnych zakresach. Trzeba przywrócić niezastąpione niczym miejsce cnoty prawdomówności. Trzeba, by ona kształtowała życie rodzin, środowisk, społeczeństwa, środków przekazu, kultury, polityki i ekonomii...”

Przemówienie Jana Pawła II, Olsztyn 6.06.1991.

„Demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”

[Jan Paweł II]

Kiedy dzieje się kłamstwo niesprawiedliwość...

Nie możemy być obojętni kiedy wartości chrześcijańskie i ogólnoludzkie idą w zapomnienie, łamane jest prawo, a z odbiornika telewizyjnego leje się kłamstwo, obwinia się niesprawiedliwie ludzi, pomawia, dyskryminuje Chrześcijan, neguje uprawnienia Prezydenta RP, Trybunału Konstytucyjnego, wprowadza sędziów dublerów, robi się zamach na Prokuraturę, likwiduje CBA, napada się na Pałac Prezydencki, wtrąca się do więzienia Posłów RP i wygasza im mandaty, człowieka z zarzutami przestępczymi wyprowadza na wolność i wprowadza do Parlamentu, zamiast decyzji ekonomicznych podejmuje się decyzje zemsty. To jest zamach na dobrze funkcjonujący Kraj.

Zyjemy dziś w Polsce gdzie prawdy oczywiste mają być znowu uznane. Nie ma szacunku dla Polaków. Wydarzenia w naszym Kraju budzą w społeczeństwie rozdrażnienie, napięcie, tworzy się atmosfera zamętu, kłamstwa, relatywnej rzeczywistości gdzie nie masz pewności jak będzie i co się wydarzy – to nie sprzyja nikomu (przy rozhuśtanych emocjach łatwiej się zdobywa elektorat autokratom).

Dziś kwestionuje się fundusz kościelny – rekompensujący Kościołowi olbrzymie straty majątkowe za czasów komunistycznych. Premier rządu wskazuje na O. Rydzyka – jako na „wielkiego kombinatora finansowego” - i że to się skończy. Wprowadza się tabletkę „dzień po”, rządzący obiecują niebawem aborcję uczynić legalną. Panuje atmosfera unikania wymiany poglądów, aby uniknąć nieporozumień – wg atmosfery strachu, jaka nam została narzucona. Ludzie boją się rozmawiać, są napięci i smutniejsi. Za kilka tygodni dojdzie do uregulowań prawnych dla par jedнопłciowych. Ten precedens pociągnie za sobą adopcję dzieci przez pary homoseksualne – tak jak to ma miejsce w innych krajach. Zamyka się wolne dziennikarstwo. Zmienia się program nauczania, dzieci nie będą odrabiały zadań, a w klasach wyższych będzie to umowne, lecz bez oczekiwań. Obniżenie poziomu – pociągnie to za sobą mniejsza orientację w świecie i łatwe sterowanie człowiekiem. Jeśli pamiętamy jak bezczeszczono święte dla katolików wizerunki, to dziś możemy doświadczać tego częściej.

Jak się okazuje sytuacja polityczna wpływa na moralność w państwie i życie Chrześcijan. Chcąc więc swobodnie wyznawać wiarę w Chrystusa i chronić Jego wartości, dzisiaj naszym obowiązkiem jest starać się aby w tej nielubianej polityce było więcej obrońców Boga. Modlitwą i dobrymi wyborami możemy zmieniać ten świat na lepszy.

Dlatego starajmy się, organizujmy spotkania, zakładajmy komitety przedwyborcze, ustalajmy kierunek działania, rezerwujmy miejsca na plakaty, orga-

nizujmy się aby kontrolować wybory, prowadźmy biura doradcze i bądźmy razem, działajmy. Celem są wartości chrześcijańskie, żeby pokonać złą atmosferę, jaka towarzyszy wszystkim stanowiącym Kościół. Działając wspólnie nie będziemy doświadczać niszczącego wpływu narzuconej nam złej atmosfery, razem będzie nam łatwiej - tak jak razem łatwiej niesie się ciężary.

Zbliżające się w kwietniu wybory do samorządów i w czerwcu do europarlamentu – od których zależała będzie nasza sytuacja – są bardzo ważne. Zdecydujemy, czy wpuszczamy, wysoką falę liberalizmu i jej niszczące konsekwencje. Pamiętajmy, że alternatywą jest podległość i zgoda na „opiłowywanie” Chrześcijan, czego konsekwencją będzie wprowadzanie antywartości. **Przyszedł czas żeby się spotkać pod szyldem Pana Boga i do Niego się przyznać.**

Br. Franciszek



Cud w eterze. Rozmowa z o. Tadeuszem Rydzykiem CSsR

„Cud w eterze” to wyjątkowy wywiad rzeka z o. Tadeuszem Rydzykiem CSsR, dyrektorem i założycielem Radia Maryja, Telewizji Trwam oraz Akademii Kultury Społecznej i Medialnej. Rozmowa szczerą, odważną i refleksyjną. To opowieść o tym, jak mały kamyk pociągnął za sobą lawinę [...]

PRAWDA O PIGUŁCE

“dzień po”

Barbara Maślanka - farmaceuta

W związku z zapowiedzią rządu o udostępnieniu środków tzw. antykoncepcji doraźnej kobietom od 15 r.ż. bez recepty (a młodszym na receptę), Zespół Ekspertów Konferencji Episkopatu Polski ds. Bioetycznych opublikował stanowisko wyrażające sprzeciw wobec takiego kroku. Dotyczy on aspektów ściśle medycznych i etycznych. Zespół podkreśla wczesnoporonne działanie dostępnych na rynku preparatów, a także ich potencjalnie szkodliwy wpływ na zdrowie kobiet.

W dokumencie zostało opisane działanie dwóch środków farmaceutycznych - lewonorgestrelu i uliprystalu. Chociaż, opóźniając owulację, wykazują one pewne działanie antykoncepcyjne, to jednak ich zasadniczym działaniem jest uniemożliwienie skutecznej implantacji w macicy zarodka gdyby jednak doszło do owulacji i zapłodnienia. Jest to działanie abortywne, prowadzące do celowego uśmiercenia istniejącego już organizmu ludzkiego.

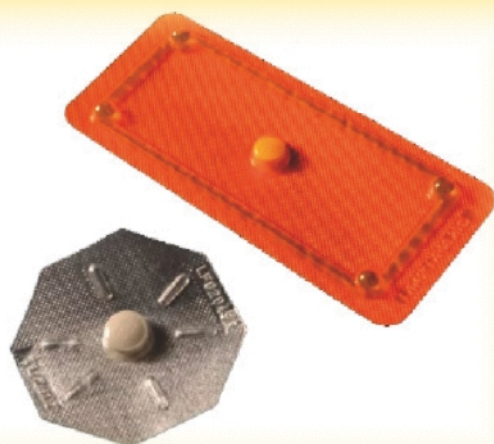
Środowiska proaborcyjne propagując tezę antykoncepcji awaryjnej twierdzą, że stosowane środki są preparatami wyłącznie antykoncepcyjnymi. Jest to jednak celowa manipulacja oparta na uznaniu implantacji za początek ludzkiego życia. Jeśli – idąc za powszechnie dostępną wiedzą naukową z zakresu genetyki i embriologii, uzna się zapłodnienie za początek życia ludzkiego, środki prowadzące do jego zniszczenia (tabletki “dzień po”, wkładka domaciczna) trzeba konsekwentnie uznać za abortyjne. Niszczą one istotę ludzką na pierwszym etapie jej rozwoju embrionalnego.

Planowana dostępność pigułki „po” bez recepty to informacja wprowadzająca społeczeństwo w błąd, że jest to środek bezpieczny, nie zagrażający zdrowiu kobiet, nie wywołujący dolegliwości ani powikłań. To nie jest prawda. Nawet jednokrotne przyjęcie środka w tak wysokiej dawce zaburza prawidłowe funkcjonowanie organizmu kobiety. Ministerstwo Zdrowia udostępniło wykaz kilkudziesięciu działań niepożądanych po zastosowaniu EllaOne (środka zawierającego 30mg octanu uliprystalu), zgłoszonych do Europejskiej Bazy Zgłoszeń Działań Niepożądanych w okresie 1.01.2015 r.-30.04.2020 r. Często zgłaszano krwotok z pochwy, bóle brzucha, mdłości, wymioty, bóle i zwroty głowy, uczucie zmęczenia. Rzadziej notowano dreszcze, gorączkę, drażliwość, bezsenność, zaburzenia widzenia i cyklu miesięczkowego. Szczególnie niebezpieczne może być przyjęcie jednocześnie kilku dawek tego środka lub co kilka dni, bardzo prawdopodobne w przypadku zamierzonego jego udostępniania młodemu dziewczętom, tak naprawdę jeszcze dzieciom, bez kontroli lekarskiej rodzicielskiej. Warto zwrócić uwagę, że związek ten został ograniczony w leczeniu mięśniaków macicy ze względu na uszkodzenia wątroby, które powodował będąc stosowany w sześciokrotnie mniejszych dawkach. Poza tym ryzyko groźnych powikłań jest duże w przypadkach migreny i choroby zakrzepowo-zatorowej. Pigułki „dzień po” mogą zaburzać zdolność kobiet do prowadzenia pojazdów mechanicznych i obsługiwanie urządzeń, ze względu na możliwość zawrotów głowy, senności, niewyraźnego widzenia i zaburzeń koncentracji.

Brak jest danych dotyczących długoterminowego wpływu stosowania „pigulek po” na płodność kobiet. Łatwy dostęp i sugerowanie kobietom, że są one bezpieczne dla zdrowia przyczynia się do coraz częstszego ich przyjmowania, czasem wielokrotnego w ramach tego samego cyklu. W konsekwencji tego jest możliwy wzrost poważnych powikłań zdrowotnych, niezbadanych w całej pełni nawet przez producenta.

Nie ma także wystarczających badań dotyczących skutków stosowania tych środków u młodych dziewcząt, których układ neurhormonalny nie jest jeszcze w pełni ukształtowany, a jego dojrzewanie jest

c.d. na str. 12



Żyj Eucharystią!

ks. dr Marek Dziewiecki

Chrześcijaństwo to jedyna religia, która głosi światu, że w swej niezwykłej wyobraźni miłości znalazł Bóg sposób, żebyśmy już tu, w doczesności, mogli spotykać się z Nim prawie tak bezpośrednio, jak kiedyś będzie to możliwe w niebie. W Eucharystii możemy Boga dosłownie dotykać – fizycznie się do Niego przytulać. Co więcej, możemy dosłownie gościć Go w naszym wnętrzu. Jedynie Bóg mógł wymyślić aż tak niezwykły sposób bycia fizycznie blisko nas. Dosłownie na dotyk! Z miłości do nas Syn Boży wszedł w ten świat w widzialnej postaci. Z miłości do nas pozwolił zabić się na krzyżu. Z miłości do nas powrócił po zmartwychwstaniu i pozostanie z nami do końca doczesności. Zbawiciel wiedział, że najpierw wystawimy Go na największą próbę miłości, a potem będziemy Go szukać, bo bez Niego nie poradzimy sobie.

Kościół żyje i będzie żył z Eucharystii. Św. Jan Paweł II ogłosił rokiem Eucharystii właśnie ten rok, w którym – jak się później okazało – po raz pierwszy nie mógł uczestniczyć fizycznie w wielkanocnej Eucharystii. Papież-Polak wyjątkowo czytelnie uświadomił nam to, że chrześcijanin żyje mocą osobistego spotkania ze Zmartwychwstałym tam, gdzie On sam wyznaczył miejsce spotkania: właśnie w Eucharystii. Eucharystia to nasza Galilea, czyli miejsce spotkania ze Zmartwychwstałym. Warto, żeby naszą odpowiedzią była nie tylko wierność niedzielnej Mszy świętej, lecz także regularne uczestniczenie w Eucharystii w dni powszednie. Mocą eucharystycznego spotkania ze Zmartwychwstałym nasza „szara” codzienność może stawać się świętem miłości.

Pierwszym sposobem wyrażania miłości jest fizyczna obecność w życiu drugiego człowieka. Kochać to być obecnym. Także fizycznie obecnym. Ilustracją tej zasady jest miłość w rodzinie. Gdyby ktoś z małżonków nie miał czasu dla bliskich, gdyby nie przebywał z nimi fizycznie, to jego miłość byłaby pustą deklaracją. Nieobecny nie może twierdzić, że kocha. Największym znakiem miłości jest oddanie życia za bliźnich. Człowiek nie może uczynić niczego więcej. Tylko Syn Boży uczynił jeszcze coś więcej: oddał za nas życie, gdyż do końca nas umiłował i pozostał z nami, gdyż wie, że tego bardzo potrzebujemy. On miał moc, żeby oddać życie z miłości do nas i żeby je odzyskać.

Rzeczy po prostu są. Osoby natomiast potrafią być obecne, czyli znajdować się w obliczu innych osób w sposób świadomy i dobrowolny, skupiony na tych,



których kochają. Być obecnym to znacznie więcej niż po prostu być. Z drugiej strony być obecnym nie zawsze znaczy być widzialnym. Rzeczy istnieją dla nas tylko wtedy, gdy są dla nas widzialne. Osoby mogą być intensywnie obecne w naszym życiu także wtedy, gdy ich fizycznie nie widzimy. Popatrzmy na konkretny przykład. Oto czteroletni chłopczyk bawi się w swoim pokoju z mamą. Po pewnym czasie mama wyjaśnia dziecku, że musi teraz pójść do kuchni, żeby gotować obiad. Synek boi się jeszcze samotności, więc rodzice nie zostawiają go nigdy samego w domu.

W opisywanej sytuacji chłopczyk jednak nie protestuje. Bawi się dalej. Jest spokojny. Mama wyszła wprawdzie z pokoju, lecz dla Piotrusia jest ona tam nadal obecna. Piotruś wie, że mama go kocha i że się nim cieszy. Z tego powodu – mimo, że jej teraz nie widzi i nie słyszy – ufa, że mama nie wyszła z domu i że nie pozostawiła go samego. Jest pewien, że ona nieustannie nasłuchuje, co się z nim dzieje. Jeśli będzie jej potrzebował, to ona usłyszy najcichsze nawet wołanie i natychmiast pojawi się w jego pokoju. Gdyby natomiast w pokoju tego chłopczyka pojawiła się jakaś obca osoba, to wcale nie stałby się on dzięki temu spokojniejszy. Przeciwnie, mógłby się przestraszyć i rozplakać. Dziecko nie potrzebuje tego, żeby ktokolwiek był przy nim. On potrzebuje kogoś, kto jest dla niego, a nie obok niego. Potrzebuje osoby, której obecność będzie wyrażała miłość i troskę oraz będzie dawała mu poczucie bezpieczeństwa.

Warunkiem, żeby być dla kogoś obecnym, nie jest więc ani widzenie oczyma, ani dotykanie rękoma drugiej osoby, lecz miłość i zaufanie. Jeśli z kimś łączą mnie więzi miłości i całkowitego zaufania, to ta osoba jest zawsze obecna w moim życiu, mobilizuje mnie, umacnia, dodaje pewności siebie i otuchy. Czyni to

c.d. na str. 10

ELEKTRONICZNA PRZEMOC

Ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński

Badacze wskazują na powrót człowieka pierwotnego, a nowoczesność postrzegają jako powrót bałaganu, który odszedł daleko od porządku cywilizacyjnego. Człowiek pierwotny zatracił poczucie ładu, a posługuje się wyłącznie rytuałem. W fazie pierwszej oznacza on łamanie wszelkiego tabu, odrzucanie własnych zahamowań, uwolnienie najniższych pragnień i popędów. Następuje erupcja wulgarności, agresji i seksualizacji oraz zaostrzającego się konfliktu społecznego. Faza druga polega na zakończeniu walki wszystkich ze wszystkimi przez walkę wszystkich z naznaczonym przeciwnikiem, czyli znalezienie tzw. kozła ofiarnego. Atakuje się osoby, symbole, zakrzywane zostają racje i odrzucone jakiegokolwiek argumenty, rozpalając wojnę kulturową¹.

Reakcja poszczególnych jednostek na sytuację walki i antagonizmów społecznych jest jednoznaczna. Obywatele bardziej odczytują swoją rolę jako żołnierzy biorących udział w walce, niż odpowiedzialnych za kształt całego świata świadomych uczestników życia społecznego. Rozkaz liderów, wierność głównym ideom poddawanych przez propagandę, atak na przeciwników (politycznych, ekonomicznych, kulturowych) są ważniejsze od myślenia i analizowania zaistniałych sytuacji².

W działaniu człowieka okazuje się, że może istnieć rodzaj ślepoty wobec wartości – osoba nie jest zdolna do postrzeżenia „błysku wartości”, który pojawia się we wzajemnym stosunku osoby i świata. Może też zachodzić zjawisko tzw. złudzenia aksjologicznego, czyli uznania za wartość czegoś, co nią nie jest. Źródła złudzeń są różne, a łączą się z kondycją osoby związanej z konkretną sytuacją i warunkami życia. Problemem są także „resentymenty” (Max Scheler), czyli stan psychiczny zdominowany przez negację z powodu słabości czy lęku. Oznacza uprzedzające nastawienie do świata, swoiste duchowe samozatrucie, które nie pozwala odczuwać wartości i ich akceptować. Może też następować „przesunięcie horyzontu aksjologicznego” (N. Hart-

mann), które polega na „wędrówce” odczuwania osoby po polu wartości, gdy zwraca się uwagę na nowe wartości, a ulega ślepotcie bądź obojętności względem już poznanych³.

Pogarda dla człowieka, odejście świata wartości w kierunku antywartości, czego przykładem jest deifikacja człowieka – rodzą tyranie polityczną, ekonomiczną czy kulturową. Zasadą jej jest odwrócenie wartości, pojęć, kłamstwo i ogłupianie społeczeństwa. Pojawiają się wówczas różnorakie zagrożenia, z zarazem szansę, łatwo ujawniają się motywy działania niektórych ludzi, a więc lęk, chciwość, brak samodzielności, i brutalność. Tak było w spotkaniu społeczeństw z totalitaryzmami XX wieku. Dietrich Bonhoeffer, teolog chrześcijański stracony w kwietniu 1945 roku we Flo-senburgu, za udział w spisku zmierzającym do obalenia hitlerowskiej tyranii w Niemczech, pisał: „W takim momencie tyran gardzący ludźmi łatwo wykorzystuje to, co w sercach ludzkich podłe, podsyca i nadaje temu imię: lęk nazywa odpowiedzialnością, żądzę – gorliwością, brak samodzielności – solidarnością, brutalność – władczą cechą panów. I tak, kokietując słabości ludzkie, podłość wciąż od nowa płodzi się i mnoży, a najgłębsza pogarda dla człowieka, święcie zaklinając się na swą miłość do niego, uprawia swój ciemny proceder. Im bardziej człowiek jest podły, tym gorliwszym i podatniejszym narzędziem jest w rękach tyrana. Garstkę prawych ludzi obrzuca się błotem – ich odwagę nazywa podburzaniem, ich prawość – faryzeizmem, ich samodzielność – samowolą, ich szlachetność wyniosłością. Tyran gardzący człowiekiem bierze popularność za oznakę miłości ludu, a swoją utajoną głęboką nieufność ukrywa za złodziejskimi słowami o prawdziwej wspólnotce. Wobec tłumu mówi, że do niego należy, lecz w gronie rzeczy z odrażającą próżnością sławi sam siebie i lekceważy prawa wszystkich innych. Uważa ludzi za głupich – i stają się słabymi, uważa ich za słabych – i stają się słabymi, uważa ich za zbrodniarzy – i stają się zbrodniarzami. Jego najświętsza powaga jest niecną grą, jego pocziwa opiekuńcza troska jest najbezcenniejszym cynizmem.

¹ A. Grajewski, Powrót człowieka pierwotnego. Rozmowa z dr Michałem Łuczewskim, dyrektorem Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie, „Gość Niedzielny” 2017, nr 21, s. 20-21.

² P. Doerre, Raport z pola walki, Polonia Christiana 2013, nr 31, s. 6-7.

³ J. Galarowicz, W drodze do etyki odpowiedzialności, Wydawnictwo Naukowe PAT s. 75.

A przecież z im większą pogardą dla ludzi szuka ich względów, tym pewnej wzbudza ubóstwienie swojej osoby przez tłum. Pogarda dla ludzi i robienie z nich bożyszczka leżą tuż obok siebie”⁴.

Nadzieja umożliwia tworzenie wspólnot, które porządkują świat. Już Homer (VIII wiek przed Chr.) wypowiadając się na temat siły wojowników, pisał, że przyjaźń to „dwaj, którzy idą razem”, to rodzaj podobieństwa, bo podobni łączą się w związki razem⁵.

Odkrywając wspólny los, podobieństwo duchowe i jedność przekonań można tworzyć wielką siłę, która zdolna jest odnowić świat i wprowadzić innych na drogi porządkowania istotnych spraw społeczeństw, zakreślić nowe wymiary przyszłości.

W życiu codziennym stopień spotykanej agresji jest stosunkowo niewielki. Wyjątkowe sytuacje powodują jej wzrost do wymiarów rzadko spotykanych: terror, ludobójstwo, wojna, masowe morderstwa czy brutalne prześladowania. Ich obecność w życiu większości ludzi jest możliwa jedynie w postaci wi-rtualnej, w formie filmów, gier komputerowych czy bezpośrednich przekazów z miejsc w świecie, w

⁴ D. Bonhoffer, Etyka, w: Wybór pism, Warszawa 1970, s. 161-162. Por. M. Mankowicz, Dietrich Bonhoffer: być chrześcijaninem znaczy być człowiekiem, „Chrześcijanin w Świecie 1988, nr 175-176, s. 135-146.

⁵ Homer, Odyseja, XVII, 206-207, tłum. I. Siemieński, Ossolineum, Wrocław 1992, s. 336. Por. H. Majkrzak, Miłość i przyjaźń, Wydawnictwo Spes, Kraków 2017, s. 31-33.

których te zjawiska występują. Nie znaczy to jednak, że tego typu przekazy nie mają swojej siły oddziaływania. Wprowadzają w wyobraźnię człowieka sytuacje, których sam nie mógłby wymyślić, potęgują doznania psychiczne, podsuwają sposoby rozwiązywania różnego typu trudnych sytuacji społecznych. Jednym z wielu przykładów może być kształtowanie odruchu zemsty, odwetu, który jest tematem wielu przekazów filmowych. Odwet (ang. retaliation), jest zadaniem komuś krzywdy, która ma na uwadze podstawowy cel, jakim jest odstraszenie przeciwnika i powstrzymanie go od kolejnych napaści. Zwykle jest aktem jawnym, natychmiastowym lub szybko następującym po doznanej krzywdzie, co pozwala przeciwnikowi powiązać własne działanie z konsekwencjami, które go spotykają⁶.

Historia kultury od wieków zmierzała do stępienia ostrzy tzw. msty rodowej jako elementu honoru i obowiązku wobec skrzywdzonych bliskich, lecz media szybko na nowo otworzyły model odwetu, zapłaty i nakręcania spirali zła. Podobne mechanizmy „filmowe”, podsuwane są widzom w zakresie doznanego przez kogoś upokorzenia, zawstydzenia, szukania dróg sprawiedliwości czy uzasadniania swoich racji.

⁶ C.A. Anderson, N.L. Caragey, Zło brutalne a ogólny model agresji, w: Dobro i zło z perspektywy psychologii społecznej, oprac. A.G. Liller, przekł. V. Reder, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, s. 216-244.



CYBER PUŁAPKA

Ks. prof. Andrzeja Zwolińskiego

Jak internet, sztuczna inteligencja i wirtualne rzeczywistosc skutecznie niszczy cywilizacje.

**Książka ukazuje jak inwazyjny rozwój techniki zmienia cywilizacje, przygotowując człowiekowi organiczne-
nia czegoś najcenniejszego, jego własnej wolności.**

Artykuł "Elektroniczna Przemoc" jest fragmentem książki.

ks. Marek Dziewiecki

ZŁĄCZENIE

PRZYSIĘGA MAŁŻEŃSKA CZARNO NA BIAŁYM

To dla mnie najważniejsza książka
ze wszystkich, jakie napisałem.
ks. Marek Dziewiecki

RTC<

KSIAŻKI KS. MARKA DZIEWIECKIEGO



c.d. ze str. 7.

także wtedy, gdy w danym momencie jej nie widzę, ani nie słyszę. Gdy natomiast nie ma między nami takiej więzi, to druga osoba jedynie istnieje, po prostu jest, ale nie jest dla mnie. Nie jest obecna w moim życiu. Nie koncentruje się na moich radościach i troskach. Jestem jej obojętny. Może nawet mnie nie zauważa. Ma oczy, lecz nie widzi mnie, nie dostrzegasz mojego wyrazu twarzy ani mojego serca. Ma uszy, lecz nie wzuwa się w to, co mówię. Istnienie takiej osoby nie cieszy mnie, ani nie umacnia. Nie daje mi poczucia bezpieczeństwa.

Miłłość objawia się i potwierdza poprzez obecność. Miłłość rodzi się, rozwija i trwa dzięki obecności. Najbardziej intensywna i częsta powinna być nasza obecność dla najbliższych: dla małżonka i dzieci, dla rodziców i rodzeństwa, dla krewnych i przyjaciół. Dar obecności to potwierdzenie miłości. Jednak sama obecność nie wystarczy. Miłłość wymaga aktywności, zaangażowania, poświęcenia czasu, sił, czasem zdrowia. W skrajnych przypadkach wiąże się z oddaniem życia. Kochająca żona i matka w dzień i w nocy ofiarowuje najbliższemu swoją pełną miłości i ofiarną obecność. Taka kobieta chroni, karmi, pielęgnuje, wychowuje, wspiera przykładem życia, modlitwą, nadzieją. Kobieta – matka ofiaruje część swojej krwi i kawałek własnego ciała, żeby mógł rozwijać się, a później narodzić się nowy człowiek. Więcej uczynił tylko Chrystus: na krzyżu z miłości do nas oddał całe swoje ciało i przelał wszystką swoją krew, pozostając z nami w Eucharystii.

Ppełna miłości obecność to najlepsza metoda wychowawcza. Wiedział o tym wspaniały wychowawca trudnej młodzieży – św. Jan Bosco, którego podstawowym sposobem wychowywania i zapobiegania złu była nieustanna obecność wśród wychowanków. W naszych czasach boleśnie odczuwa się niedostatek wzajemnej obecności wśród ludzi sobie najbliższych. W sposób szczególny odnosi się to do mężczyzn. W wielu rodzinach niepokoi brak obecności męża i ojca. Dla chłopców to wielka krzywda, bo nie mają wtedy wzorca i autorytetu mężczyzny. Stała obecność ojca jest potrzebna synowi, żeby widział, co znaczy być dojrzałym mężczyzną, kochającym i odpowiedzialnym mężem oraz ojcem. Jeśli ojciec jest zbyt mało obecny w życiu syna, to taki chłopiec szuka wzoru mężczyzny tam, gdzie zwykle zobaczy jedynie fatalne wzorce w tym względzie.

Także dla dziewczynek nieobecność czy zła obecność ojca jest wielką krzywda. Nie pozwala im bowiem uwierzyć w to, że są kochane, skoro tata nie ma dla nich czasu, skoro pieniądze, odwiedzanie znajomych czy jakieś hobby, to coś ważniejszego niż kontakt z własną córką. W takiej sytuacji dziewczęta są dosłownie głodne męskiej obecności, bliskości,

czułości. W konsekwencji poszukują zaspokojenia tego głodu poza rodziną. Wiążą się z nieodpowiedzialnymi mężczyznami, gdyż łatwo nimi manipulować. Coraz częściej i coraz wcześniej szukają ciepła i miłości poza domem rodzinnym. Dosłownie za każdą cenę. Zwykle kończy się to konfliktami sumienia, wielkimi krzywdami fizycznymi, psychicznymi i moralnymi.

Pełna miłości obecność przejawia się poprzez konkretne słowa i czyny. To obecność aktywna i ofiarna w trosce o drugiego człowieka. Kto jest obecny, bo kocha, ten kochanej osobie ofiaruje swój czas, swoje siły, swoje zdrowie. Ktoś taki – od razu czy na raty – ofiaruje całego siebie i swoje życie. Chrystus na krzyżu z miłości do nas oddał całe swoje ciało i przelał wszystką swoją krew. On obdarował nas Eucharystią jako szczególnym miejscem, w którym doświadczamy, że jesteśmy przez Boga kochani i w którym uczymy się Bożej miłości. Eucharystia jest nieustannym przypomnieniem ceny, jaką Syn Boży zapłacił dla naszego zbawienia. Wołał pozwolić na to, żeby ludzie przybili Go do krzyża, niż wycofać miłość do człowieka.

Każda Msza Święta jest uobecnieniem faktu, że Chrystus do końca nas umiłował i że z miłości ku nam pozostaje z nami aż do skończenia świata. Każda Komunia święta to nie tylko duchowe, lecz także fizyczne, cielesne przytulenie się do Chrystusa. Każda Komunia to bezpośrednie spotkanie z Bogiem, które umacnia naszą wiarę i nadzieję, które pomagają nam czuć się jak u wejściu do nieba, które nas radykalnie przemienia i sprawia, że stajemy się silniejsi od naszych słabości i od wszystkiego, co chce nas oddzielić od Boga. Eucharystia to doświadczanie niezwykle bliskości Boga, która prowadzi człowieka do życia nadprzyrodzonego, „które jako jedyne może zaspokoić najgłębsze pragnienia ludzkiego serca” (Incarnationis Mysterium, 3).

Eucharystia jest dla nas miejscem, w którym karmimy się Słowem i Ciałem Chrystusa, czyli Jego mądrością i miłością. Dzięki takiemu Pokarmowi stajemy się zdolni coraz bardziej kochać Boga i ludzi. Na końcu Eucharystii zostajemy posłani w codzienne życie, żeby kochać Boga nade wszystko, a ludzi aż tak ofiarnie i wiernie, jak Chrystus pierwszy nas pokochał. On posyła nas najpierw do naszych bliskich: do rodziców, dzieci, rodzeństwa, krewnych, przyjaciół, znajomych. On pomaga nam, byśmy objęli samych siebie i innych ludzi miłością dojrzałą, wierną, kompetentną, miłością dostosowaną do potrzeb i zachowań danej osoby. Miłość do najbliższych oznacza, że mamy dla nich czas, że potrafimy być dla nich czuli i pracowici, że dzielimy z nimi radości i cierpienia, a także wspólny stół. Stół eucharystyczny powinien bowiem mieć kontynuację w stole rodzinnym, domowym, przy którym karmimy się nie tylko fizycznie, lecz także – mocą wzajemnej miłości

– stajemy się silniejsi psychicznie, moralnie i duchowo.

Nie wystarczy jednak objąć Chrystusową miłością naszych bliskich i zasiadać wspólnie z nimi przy rodzinnym stole. Przecież także poganie kochają tych, którzy są im bliscy i którzy im okazują miłość. W Eucharystii Chrystus uczy nas większej miłości. Znacznie większej miłości! On posyła nas nie tylko do bliskich, lecz także do naszych nieprzyjaciół oraz do tych, którzy są chorzy, biedni, zagubieni, odrzuceni, krzywdzeni, bezradni. Bez takiego poszerzenia adresatów naszej miłości, zredukowalibyśmy chrześcijaństwo do jeszcze jednej ideologii, albo do szlachetnej wersji pogaństwa. Chrześcijaństwo zaczyna się tam, gdzie zaczyna się miłość bezinteresowna, charytatywna, ofiarna. Chrześcijanin to ktoś, kto od Chrystusa uczy się miłości wobec ludzi najmniejszych w oczach tego świata, wobec tych, którzy sobie nie radzą, którzy ryzykują, że przegrają życie doczesne i wieczne.

Dzięki Eucharystii każdy z nas może stać się tabernakulum, w którym dosłownie fizycznie, cielesnie jest obecny Pan Wszechświata. Dzięki Eucharystii możemy być pewni, że Chrystus chroni nas i umacnia nie z zewnątrz, lecz z naszego wnętrza. Gdy jest to tylko możliwe – nawet za cenę dużego wysiłku – warto praktykować codzienną Eucharystię. Wiele mamy świadectw takich ludzi, których codzienny udział w Eucharystii uzdolnił do miłości, do jakiej nigdy wcześniej nie byli zdolni. Mamy też wiele świadectw ludzi, którzy byli na dnie, uwikłani w skrajne uzależnienia czy w straszliwe grzechy, a dzięki codziennej Eucharystii stali się piękną, bo całkiem Bożą wersją samych siebie. Każdy z nas decyduje o tym, jak często spotyka się w Eucharystii z Bogiem, który tak kocha ludzi, że dzień i noc jest tam dla nas obecny.



procesem długotrwałym. U większości dziewcząt trwa ono 3-5 lat po pierwszej miesiączce. Dotychczasowe obserwacje były przeprowadzone na nielicznej grupie kobiet w wieku 16-18 lat.

W Stanowisku Zespołu Ekspertów Konferencji Episkopatu Polski ds. Bioetycznych czytamy, że „stosowanie tabletki „po” przyczynia się do traktowania ciąży jako problemu, z którym trzeba walczyć wszelkimi środkami, włącznie z aborcją. W konsekwencji zmniejsza się szacunek dla życia i zwiększa się akceptowalność procedur medycznych związanych z jego niszczeniem”. „Z punktu widzenia etycznego stosowanie takich środków jest niemoralne, gdyż zawiera w sobie akceptację zniszczenia życia konkretnej osoby- podkreśla Zespół Ekspertów KEP ds. Bioetycznych.

Z kolei członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich w liście otwartym, skierowanym do Premiera Donalda Tuska żądają wycofania przyjętego w dniu 24.01.2024 r. przez Radę Ministrów projektu ustawy, który ma umożliwić zakup pigułki „dzień po” bez recepty od 15 r.ż. Lekarze podkreślają, że Charakterystyka Środka podaje, że:”Octanu uliprystalu nie stosuje się u dzieci przed okresem dojrzewania w przypadku nagłej antykoncepcji”.

Lekarze stanowczo domagają się zaprzestania działań niezgodnych z naczelną zasadą etyczną stosowaną w medycynie „Primum non nocere” (łac. „po pierwsze nie szkodzić”).

W podsumowaniu czytamy: „Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich uważa, że:

1 Umożliwienie dzieciom zakupu pigułek ellaOne jest nieetyczne, pozbawia rodziców odpowiedzialności za zdrowie i życie swoich nieletnich dzieci, niszczy relacje rodzinne, uczy przedmiotowego podejścia do poczętego dziecka.

2 Pigułka, jeśli zostanie użyta po zapłodnieniu, zabija dziecko w pierwszych dniach jego istnienia.

3 Udostępnienie dzieciom pigułki „dzień po” bez recepty stanowi nieodpowiedzialne, świadome, celowe działanie na ich szkodę. Spowoduje nieodwracalne szkody dla fizycznego i psychicznego zdrowia dziewcząt, przyczyni się do moralnej deprawacji dzieci i młodzieży oraz do zaburzeń zdrowia prokaryjnego kobiet.

4 Projekt ustawy narusza podstawowe zasady konstytucyjne, nie jest zgodny z obowiązkiem ochrony zdrowia obywateli, zwłaszcza dzieci i młodzieży, obowiązkiem ochrony małoletnich przed deprawacją, prawem rodziców do wychowywania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami oraz narusza konstytucyjne gwarancje ochrony życia. (źródło: episkopat.pl eki.pl)



POTĘŻNE ŚWIADECTWO WIARY HOLENDERSKIEGO KARDYNAŁA

Jak mogło dojść do tego, że społeczeństwo zachodnie, które jeszcze niecałe sto lat temu w kwestiach małżeństwa i moralności hołdowało klasycznej moralności chrześcijańskiej, w tak krótkim czasie diametralnie zmieniło swoje poglądy?



Uwolnij głowę i otocz się ludźmi... XXI wiek nazywany jest przez wielu ekspertów epoką samotności. Pomimo szybkiej i łatwej komunikacji ludzie nigdy nie żyli tak odizolowani od siebie.

WOLNOŚĆ SŁOWA I „GORSZENIE MALUCZKICH”

Harry A. P. Duda

Każde narzędzie w ręku człowieka, od prymitywnego w postaci kamienia, może służyć dobru lub złu, ponieważ człowiek obdarzony jest wolną wolą, czyli wolnością wyboru między dobrem i złem. A każde narzędzie i każdy wynalazek, zależnie od decyzji z tej woli płynącej, można użyć do czynienia małego lub wielkiego dobra albo małego lub wielkiego zła.

Pisząc te słowa, zakładam, że Czytelnik rozumie pojęcia „dobra” i „zła” w znaczeniu powszechniej przyjętym (bez skomplikowanych definicji) oraz uniwersalnym i po części fundamentalnym jak w Dekalogu. Pozostawiam więc na boku wszelkie relatywizacje tych pojęć oraz mniej czy bardziej udane próby dzielenia włosa na czworo (albo na jeszcze więcej mniejszych części). Problem sygnalizuję po prostu i zwyczajnie jak w przykładzie: niegdyś kamieniem-krzemieniem można było skrzesać ogień do potraw („dobro”) albo, tzw. pięściakiem, zabić człowieka („zło”); nożem można kroić chleb albo zabić itd., itp.

Podstawowym narzędziem cementowania każdej wspólnoty ludzkiej jest język — dla skutecznego porozumiewania się i jako nosiciel upostaciowanych w nim wartości; zarazem jako depozytariusz świadectw duchowej i materialnej historii danego kręgu etnicznego (szerzej i konkretniej: narodowego lub etniczno-kulturowego).

Jednak język może w sobie nosić (i nosi) także antywartości, to znaczy, że może wyrażać albo prawdę, albo fałsz (niekiedy: mijać się z prawdą). „Fałsz” (inaczej „kłamstwo”) wyrażany świadomie jest złem (grzechem); wyrażany (powtarzany) nieświadomie — jako niezawiniony — jest „mijaniem się z prawdą” (stąd to moje rozróżnienie). Owszem, w sytuacjach ekstremalnych kłamstwo może służyć ochronie (obronie, nawet ocaleniu) jakiegoś ważnego dobra, lecz to tylko wyjątkowa ostateczność w sytuacji obrony (zwłaszcza obrony koniecznej). Jest więc język narzędziem niezwykle wszechstronnym.

Wolna wola, którą obdarzony jest człowiek, nakłada na niego gigantyczne brzemię odpowiedzialności — podobnie jak każda inna wolność. O czym jakże często (i często „chętnie”) zapominamy... A wolność bez odpowiedzialności jest anarchią, sprawcą i nosicielem chaosu zarówno w losach poszczególnych ludzi jak i społeczeństw.

Wrealnym stanie rzeczy ogromnej ułomności etycznej ludzkości przyrodzona człowiekowi wolność słowa stała się (obok wszelkich jej dobrodziejstw) nadużyciem: równouprawnieniem prawdy i kłamstwa. Powszechna i stale się nasilająca obecność kłamstwa w życiu publicznym (także Polski) wprowadza fundamentalny chaos informacyjny.

Nie tylko tzw. umownie „przeciętny człowiek”, ale praktycznie żaden już człowiek nie jest w stanie skutecznie i na bieżąco weryfikować, czy to wszystko, co mu przekazują wszelkie środki masowego przekazu jest prawdą czy kłamstwem (fałszem).

To zaś pociąga za sobą paraliż zdolności odróżniania dobra od zła. Istota ludzka staje się nie tyle anty-moralna, co a-moralna, „letnia”, w ogóle bez „kręgosłupa moralnego”. A już Arystoteles zauważył, że człowiek „bez właściwości moralnej” jest (staje się) bestią... I jeśli do tego stanu rzeczy dołączy się w stosowaniu języka narzędzie zwane Sztuczną Inteligencją (IT), bardzo marny czeka nas los...

Język jest zatem (wbrew wszelkim pozorom i złudzeniom) narzędziem nie mniej niebezpiecznym niż inna broń w znaczeniu dosłownym. Przy decydującym udziale języka (zawartych w nim mylnych przekonań i świadomych fałszów) ludzkość hańbiła się niewolnictwem, kolonializmem i imperializmem; m.in. dzięki niemu triumfowały niemiecki nazizm hitlerowski, II wojna i Holocaust; za pośrednictwem języka do dziś w umysły ludzkości sączy się mutujący wirus komunistycznego marksizmu i totalitaryzmu (który w historii pochłonął więcej ofiar niż I i II wojna światowa razem wzięte), dziś szerzący się jako „liberokomuna” (wedle nazewnictwa piszącego te słowa); język stał się współsprawcą ludobójstwa w Rwandzie, jest narzędziem prania mózgów wszelkiej maści dżihadystów i terrorystów; język kłamstwa lepi jak w glinie mózgi i charaktery dzisiejszych Rosjan i niestety także sporej części nas, Polaków, choć akurat w zupełnie innym kierunku niż w Rosji (na szczęście w nieszczęściu); przykłady da się mnożyć niemal bez końca.

WEwangeliach wg św. św. Mateusza (Mt 18, 6-9), Marka (Mk 9, 41-47) i Łukasza (Łk 17, 1-2) mamy przestrożę o „gorszeniu maluczkich”. W różnych ujęciach oraz tłumaczeniach tych ewangelicznych tekstów znajdujemy nieco różniące się słownie

i kontekstowo przedstawienia, ale ich sens pozostaje niezmiennie ten sam i oczywisty. Przytoczmy pierwsze (6.) zdanie ze św. Mateusza:

Kto by zaś zgorszył jedno z tych maleńkich [gdzie Kindziej „maluczki”], które we mnie wierzą, lepiej by mu było, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i pograżono w głębinie morskiej. [Wg „Synopsa łacińsko-polska czterech Ewangelii” w oprac. ks. prof. Eugeniusza Dąbrowskiego, Pallotinum, Poznań 1955].

WBiblii Tysiąclecia (przytaczam tu szerzej) jest (Mt 18,2): Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego (...) I (6): Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w morzu. (...)

Jakkolwiek Pan Jezus za przykład dosłowny (u św. Mateusza) bierze oraz przedstawia zebrany dziecko i nazywa je zamiennie „maluczkiem” lub „małym”, nie ulega wątpliwości (z ujęć Marka i Łukasza oraz dalszych rozwinięć treściowych przestrogi) — przynajmniej zdaniem piszącego te słowa — że owo „dziecko” (to „maluczkie” lub ten „maluczki”) jest metaforą, charakterystyczną zresztą dla przypowieściowego charakteru nauczania Jezusa Chrystusa; metaforą „zwykłego, nieuczonego, dobrego człowieka”.

Sięgnijmy bowiem do wykładni językowej (czy też językoznawczej). W Słowniku Języka Polskiego Witolda Doroszewskiego przy haśle „maluczki” m. in. mamy:

(...) w zn. przenośnym: a) nie wyróżniający się niczym. nie wybijający się; przeciętny, skromny; b) mający niewielkie znacznie, zasięg; nieważny, błahy; c) (...) zwykły, szary, prosty człowiek (...) niewiele znaczący, skromny, nie wynoszący się nad innych.(...)

Ina koniec tego hasła w tym słowniku podane jest przytoczenie — ale bez podania ewangelicznego źródła: „Gorszyć maluczki”. [Pogr. — H. D.]

A słowo „gorszyć”?

WSłowniku etymologicznym języka polskiego Aleksandra Brücknera znajdujemy przy haśle „gorzej”: (...) gorszy (od zły), najgorszy (najgorzej); gorszyć, gorszyciel, zgorszenie. Gorszy zajęło więc miejsce jakiegoś złojszy, jak i lepszejszy ustąpiło lepszemu (...) [pogr. H. D.]

Wniosek: „gorszyć” w istocie znaczy „czynić gorszym”, „bardziej złym” (ewent. synonimicznie „grzesznym” lub „podatnym na grzech”).

Ajeszcze inaczej: prowadzić kogo do złego; czynić gorszym.

Znaczenie tej przestrogi jest więc znacznie szersze niż przypisywany mu niekiedy dość powierzchniowie jakiś kontekst tylko obyczajowy typu np. „obszerniejsze sceny siały powszechne zgorszenie”.

Wszechobecność kłamstwa deprawuje ludzkie charaktery i umysły i czyni anty-normę normą, a najpopularniej, potocznie mówiąc: skutecznie zamienia czarne na białe, a białe na czarne. A zatem czyni wszystkich nas (choć w różnym stopniu), obiektywnie, gorszymi, albowiem stałe obcowanie ze złem, zwłaszcza trudno rozpoznawalnym lub nierozpoznawalnym, nie pozostawia bez skutków nikogo.

Kto jest mądrzejszy od innych, winien mniej mądrych „podciągać wyżej, czynić mądrzejszymi”; słabszych wspomagać, by byli silniejsi; ułomnym przywracać sprawność; gorszych (zagubionych, skrzywionych, kroczących złą drogą) czynić lepszymi; niktogo nie spychać w dół. A przynajmniej starać się tak czynić. To przeciw dawne, zasłużone i najpiękniejsze moralnie wskazówki polskiego pozytywizmu i „pracy od podstaw”. Ponadczasowe zadanie wychowawcze dla rodzin, wszelkich instytucji edukacyjnych i życia publicznego. Utopia? Ideal? Być może. Lecz już samo dążenie do dobrego ideału (choćby się go nie dało, najczęściej zresztą, osiągnąć) już jest dobrem samym w sobie.

Nie próbuję się tu wymądrzać, nie chcę nikogo pouczać lub wskazywać palcem. Wierzę, że dobrej woli ludzkiej i zdrowego rozsądku jest w społeczeństwie polskim więcej niż złej i niż myśli świadomie spaczony, świadomie kreującej kłamstwa; że skutecznych rozmaitych „Goebbelsów XXI w.” jest znacznie mniej niż tych, którzy miłują i (stale jeszcze) rozpoznają prawdę (mimo ogniowej nawały kłamstw).

Ale nie uprawiam też „sztuki dla sztuki” — wywołuję ważki temat: niewyobrażalnej w skali odpowiedzialności moralnej tych, którzy władają słowem i kierują słowa do powszechnego odbiorcy, czyli do społeczeństwa jako całości. Zwłaszcza, gdy czynią to z pozycji osób i instytucji sprawujących władzę. I mam nadzieję, ufam, że Czytelnik wywiedzie z tak ujętego tematu samodzielnie i trafne wnioski.

(13 stycznia 2024)



Marsz w Warszawie 11 stycznia 2024.(przybyło ok. 300tys. ludzi)

Jak chronić rodzinę dziś kiedy zderza się ona z falą liberalnego stylu życia?

Jacek Pulikowski

Określenie „liberalny” jest zbyt łagodne. Należałoby powiedzieć: bezbożny i wynaturzony styl życia. By chronić rodzinę najpierw należy postawić diagnozę jaka jest, dlaczego, i co jej zagraża. Wreszcie najważniejsze co zrobić by ją uratować.

Rodzina przeżywa obecnie wyraźny kryzys. Widać to jednoznacznie po rosnącej liczbie rozwodów i jednocześnie malejącej liczbie zawieranych małżeństw. Obserwujemy katastrofalny spadek liczby urodzeń stawiający pod znakiem zapytania demograficzną przyszłość Polski. Panuje wręcz moda na zamieszkanie wspólne przed ślubem (a ściślej bez ślubu, do którego często nigdy nie dochodzi). Mnożą się tzw. „wolne związki” (sprzeczność logiczna w samej nazwie), czyli konkubinaty bez żadnego formalnego umocowania prawnego. Tym samym bez żadnego zabezpieczenia praw i interesów osób tak „związanych”. Owocuje to lawiną krzywd nieraz cynicznie wyrządzanych naiwnemu i bezbronnemu „partnerowi”. Na to nakłada się wściekły atak na normalną rodzinę zbudowaną na heteroseksualnym małżeństwie przypisując jej winę za wszelkie nieszczęścia i zło współczesnego świata. Równocześnie gloryfikuje się i nadaje przywileje należne jedynie normalnemu małżeństwu oraz specjalnie chroni się związki jednopłciowe. Każde zdanie krytyczne wobec specjalnych praw przyznawanych tym związkom jest natychmiast etykietowane jako mowa nienawiści i surowo karane. Wszystkiemu temu towarzyszy propaganda rozwiązłości seksualnej i żądanie prawa do nieograniczonej możliwości zabijania dzieci poczętych. Wszehobecna antykoncepcja (tym terminem błędnie nazywa się również śmiertelne środki zabijające już poczętą żywą istotę ludzką) traktowana jest jako zdobycz ludzkości i aborcja nazywana wprost prawem człowieka są na usługach narastającej rozwiązłości pod hasłami rewolucji seksualnej. Naczelną ideą tej rewolucji jest wy-rwanie seksu z „koszmarnych” ograniczeń jakie stanowią rodzina i płodność.

Dlaczego tak się dzieje?

Najogólniejszą przyczyną kryzysu małżeństwa i rodziny jest odejście od Boga, od Jego przykazań. Gdyby małżeństwa były budowane według Jego planu, czyli przestrzegałyby Dekalogu i dodatkowo korzystałyby z Jego łask sakramentalnych wszystkie byłyby przeszczęśliwe. Oczywiście byłyby wierzące i praktykujące, wierne, trwałe, miłujące się i kochające dzieci.

Acz z niewierzącymi? Plan Stwórcy wpisany jest w naturę i jest łatwy do odczytania przez każdego myślącego człowieka. Dla niewierzących (na razie – bo każdy kto uczciwie szuka prawdy znajdzie Boga Edyta Stein czyli święta Teresa Benedykta od Krzyża) wystarczy argument ekologiczny. Człowiek jest istotą dwupłciową

podzieloną na mężczyzn i kobiety, którzy są konieczni do przedłużenia gatunku. Niepodważalne logicznie jest że: Tylko trwałe małżeństwo mężczyzny z kobietą stwarza szansę nie tylko na poczęcie człowieka, ale i na wychowanie go do miłości, co owocuje szczęściem w życiu. Płodność jest przejawem zdrowia i niszczenie jej jest „nieekologiczne”. Dziecko ludzkie wymaga długotrwałej opieki, co czyni monogamię i dożgonną trwałość więzi małżeńskiej oczywistym wymogiem niezbędnym dla szczęścia całej rodziny.

Podważanie tych oczywistych prawd prowadzi do wynaturzeń i bezbożności. Jesteśmy obecnie tego świadkami.

Co zrobić by rodzinę uratować?

Odpowiedź jest prosta. Nawrócić się! Powrócić do natury, czyli do planu Stwórcy. Przy użyciu wszystkich ludzkich sił wspartych łaskami sakramentalnymi (o które trzeba pokornie prosić) dla każdego jest to możliwe.

Jak ludzi zachęcić? Wystarczy, że ci którzy żyją po Bożemu pokażą światu swoje szczęście. Ludzie im pozazdroszą. Mówiąc zobaczą jak oni się kochają, jak są prawdziwie szczęśliwi... zapragną żyć jak oni. Obyśmy ty czytelniku i ja piszący te słowa się do tego przyczynili.

Zainteresowanym polecam moje książki: szczególnie **Warto być ojcem, Warto naprawiać małżeństwo**, oraz napisana wspólnie z księdzem Piotrem Glasem **Ostateczna bitwa o rodzinę**.





ks. Dominik Chmielewski

CHRYSOTERAPIA VIII

KRÓL, KAPŁAN I PROROK

Przez Chrzt Świąty jesteśmy wybranym pokoleniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem odkupionym – abyśmy ogłaszali dzieła potęgi Tego, który nas wezwał z ciemności do swojego niezwykłego światła. W Chrzt Świątym otrzymaliśmy trzy charyzmaty. Trzy potężne dary, które mamy zmanifestować w swoim życiu. Mamy być Królami, Kapłanami, Prorokami. Nieprawdopodobne wyróżnienie.

Mamy być Królami. Na wzór Jezusa Chrystusa mamy królować nad każdym złem i grzechem. To królowanie w miłości nad każdym człowiekiem. Autorytet możesz mieć tylko nad tym, kogo kochasz. Ten ktoś może przyjąć twój autorytet tylko wtedy, kiedy widzi, że jest przez ciebie kochany. Nie możesz manipulować drugim człowiekiem przez różnego rodzaju lęki, kontrolę, osaczenie, dominację, dyktaturę, rozkazywanie. To nie zadziała. Autorytet królowania możesz sprawować tylko wtedy, kiedy kochasz drugiego człowieka, tak jak kocha go Jezus. Tylko wtedy możesz królować w jego sercu i nad jego decyzjami. Możesz królować nad tym wszystkim, co jest między wami w relacji. Tylko miłość jest prawdziwym królem, więc mamy być królami przez miłość. Jezus także ukazuje nam swoje królowanie przez to, że staje się naszym sługą. Pomyślałeś kiedyś o tym? On króluje w nas, unijając się do roli sługi.

Zachwyca mnie ta scena, kiedy Jego godziny są już policzone. Trwa ostatnia wieczerza. Święty Jan mówi, że Jezus otrzymał wszystko od Ojca – przygotowuje się na odejście. Całą Chwałę. W szczególny sposób manifestuje to, że jest Bogiem. Tuż przed swoją śmiercią przeistacza

siebie samego w Eucharystii. Potęga Boga manifestuje się w tym momencie w sposób nieprawdopodobny. I wtedy, gdy Jezus objawia z całą mocą, że jest Bogiem – co robi? Klęka, bierze miskę z wodą i zaczyna myć nogi apostołom. Wykonuje czynności niewolnika i to tego najmniejszego w hierarchii, pogardzanego, lekceważonego, ostatniego. Jezus króluje przez miłość, która służy ostatniemu. On jest ostatnim z ostatnich w swojej pokorze.

Wiesz, kiedy naprawdę możesz być pokorny? Kiedy masz niesamowite przekonanie o tym, jak jesteś niewiarygodnie godny, wartościowy i piękny w oczach Boga. Wtedy możesz być prawdziwie pokorny. Jeśli chodzisz w lęku, wstydzie, poczuciu winy, w swoich kompleksach, w oskarżeniach, samopotępieniu się, nigdy nie będziesz pokorny. Będziesz cały czas rywalizować i walczyć o pierwsze miejsce z innymi, myśląc, że wtedy tylko będziesz coś znaczył. Tylko ci, którzy są przekonani o tym, kim są w oczach Bożych, którzy znikają w miłości Bożej, ci którzy patrzą na siebie tak, jak patrzy na nich Bóg, i przyjmują z całą pokorą i zachwytem zachwyt Boga nad ich niewiarygodną wartością i godnością – tylko ci umieją być prawdziwie pokorni i wykonać nawet najbardziej „upokarzające” zajęcia, zajmować z radością ostatnie miejsca jak królowie i księżniczki. Możesz być sprzątaczką, a zarazem księżniczką Boga i zachowywać się jak księżniczka – jeśli wiesz, kim jesteś w oczach Króla. Możesz wtedy zniknąć i stać się miłością, która służy. Bez rywalizacji, bez udawania, kto jest lepszy, bardziej wartościowy, bardziej godny szacunku wedle ludzkich kryteriów.

Kapłan o ten, który składa siebie w ofierze. Podobnie jak Jezus Chrystus mamy złożyć siebie w ofierze za

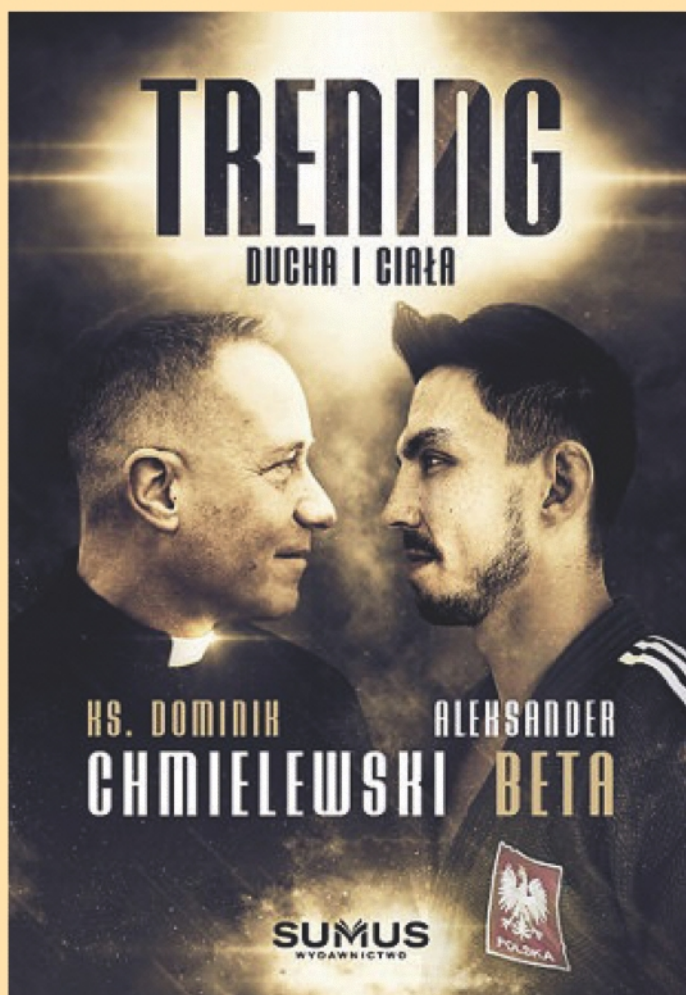
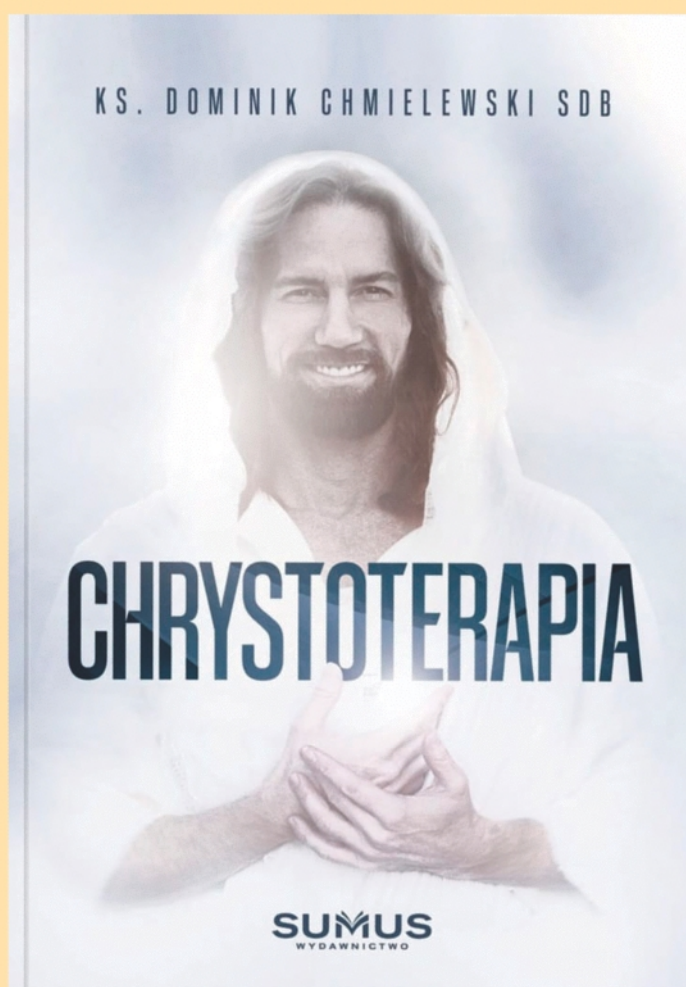
tych, którzy idą na potępienie. Za tych, którzy nie znają Boga ani Jego miłości. W Chrzcie Świętym otrzymaliśmy moc Miłości Ukrzyżowanej – miłości, która nie rywalizuje, nie udawania, że ma rację; miłości, która nie stosuje przemocy. Otrzymaliśmy Miłość Ukrzyżowaną, która ma moc oddać życie nawet za swoich największych wrogów. Bez odwetu, bez zemsty. Wchłania w siebie całe zło, nie oddaje tym samym człowiekowi, który źle ci życzy, źle o tobie mówi. Miłość Ukrzyżowana nie jest z tego świata. W miłości, która ma na imię Duch Święty i która objawiła się tak potężnie w Jezusie Chrystusie na krzyżu, mam moc oddać życie za tego, który chce mnie zabić swoimi wadami, swoimi grzechami, swoją destrukcją.

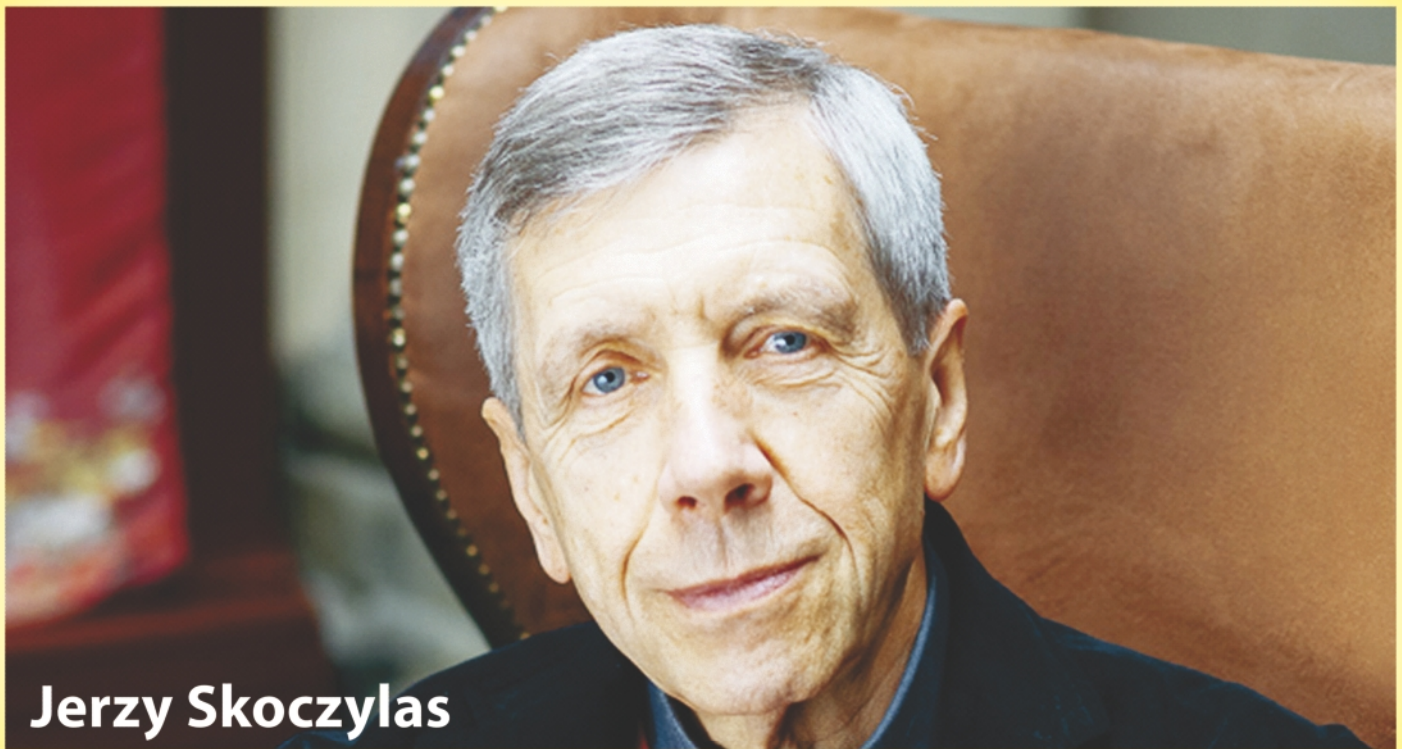
Ale uważaj! Jeśli nie masz fundamentów, to nie będziesz gotowy, żeby przyjąć tę miłość i siłą tej miłości dać się ukrzyżować temu, kto ciebie krzyżuje. Możesz wchłonąć całe zło, które płynie od drugiego człowieka w twoim kierunku, tylko wtedy, kiedy sam masz dom zbudowany na skale Miłości Boga do ciebie. Fundamenty są najważniejsze.

Prorok z kolei to nie jest ktoś, kto przepowiada rzeczy przyszłe. Prorok biblijny to przede wszystkim ten, który ma Słowa Boga dla drugiego człowieka. Jeśli jesteś rodzicem, pewnie wiele razy doświadczyłeś tego, że twoje dziecko po prostu cię nie słuchało. W rodzinach jest bardzo dużo buntu, awantur, kłótni, prób narzucania siłą swojego zdania. Znasz to przecież. Wiesz, dlaczego tak jest? Bo nie uruchamiamy daru prorocstwa, który otrzymaliśmy na Chrzcie Świętym. Dar prorokowania jest jednym z fundamentów Chrztu. To umiejętność takiego wsłuchania się w głos Boży, że patrząc na dziecko, mówimy do niego nie ludzkimi słowami, tylko słowami Boga. A kiedy Bóg mówi, wszystko się zmienia. Słowem Boga wszystko jest stworzone. Przez słowo Boga przychodzi uzdrowienie. Słowem Boga są wyrzucane złe duchy.

Twoim powołaniem, mamó i tato, jest wsłuchanie się w głos Boga, uczynienie przestrzeni ciszy w swoim sercu. Pytaj za każdym razem: Jezus, co teraz chciałbyś powiedzieć mojej córce? Jezus, co teraz chciałbyś powiedzieć mojemu synowi? I słuchaj, słuchaj. Wejdź w tę ciszę. Uspokój swoje serce, zanim krzykniesz po raz kolejny na swego męża, żonę, dzieci. Wejdź w miejsce ukrycia, nawet jeśli to będzie po prostu drugi pokój. Nawet jeśli weźmiesz psa i pójdziesz na spacer. Uspokój swoje serce – i pytaj. „Jezus, powiedz mi mojemu mężowi? Co chciałbyś powiedzieć mojej córce? Co chciałbyś, Jezus, powiedzieć mojemu synowi?” Trwaj w ciszy i słuchaj.

Tak się uruchamia dar prorokowania – żeby wypowiedziane słowa nie były moje, ale były słowami Boga dla mojego dziecka, dla mojego męża, dla mojej żony, dla każdego, kogo spotkam co dnia w różnych okolicznościach. Tylko po to musimy znów wrócić do fundamentów, czyli do trwania tu i teraz w Bożej Obecności, do nieustannego koncentrowania się na Jego obecności we mnie. Wsłuchiwanie się w Jego głos i pielęgnowanie atmosfery Nieba w moim sercu.





Jerzy Skoczylas

* * * KARTA DAŃ * * *

W związku ze zmianą władzy w naszej Ojczyźnie, co stało się za sprawą wyborów, w których często katolicki elektorat zagłosował zgodnie ze swoim brakiem sumienia i brakiem rozumu, mamy to co mamy. Następują smutne zmiany prawie w każdej dziedzinie i na każdym szczeblu. W związku z tym w sejmowej restauracji przy ul. Wiejskiej w Warszawie pojawiły się nowe potrawy i nowe drinki, przy których zwycięski obóz „KO-muna 13 grudnia” biesiaduje i wznosi toasty za postęp i demokrację.

Oto niektóre pozycje wybrane z karty dań i napojów:

Drinki:

- Rudy Donald: 50g Deutsche Schnaps mit 20g Deutsche Wasser.
- Poroniona Basia – 100g lemoniady plus tabletka wczesnoporonna..
- Krwawy Bodnar – czysty spirytus pół na pół z nienawiścią.
- Butny Radosław – 100g Wódka Stolichnaja + kiszony ogórek.
- Czysta Budka – 200g czystej wódki „Towarzysz Wiesław”, na zagrychę kaszanka.
- Uśmiech Hołowni – karafka taniego wina, po której chce się płakać.
- Kulturalny Podpułkownik – Litr TVN + śledź zapakowany w Wyborczą.
- Niewinny Grodzki – szklanka mętnej wody płatna 5.000 zł w kopercie, bez pokwitowania.
- Róbta co chceta – pizza z konta Owsiaka + darmowa porcja Marychy.
- Gdańskie piwo Lech – kufel zwietrzałego piwa z gwarancją odmóżdżenia.



Chyba Spróbuję :-)

Dania a'la carte:

Intelekt Kidawy - wołowy stek bzdur pod beszamelem.

Totalna Platforma – świński kotlet z wieprzowiny pochodzącej z lewackiego uboju.

Unijna Szuja – gulasz z postkomuny podparty belką.

Dania na wynos:

- Iustitia – potrawka z cielaka skazanego przez niezawisłego Sędziego na Telefon.

Deser:

- Miły Uchodźca – porcja rachatlukum z nożem w plecach.

WYBORY 2024

**Kwiecień - 2024 do Samorządów.
Czerwiec - 2024 do Europarlamentu.**

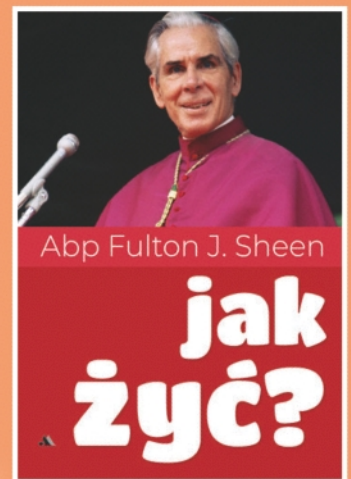
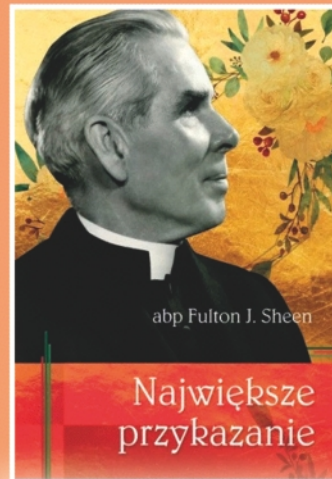
**W tych wyborach bronimy wartości
Chrystusa, dlatego wybierzmy Jego
obrońców**

**Pamiętajmy o Modlitwie w intencji wyborów -
jeśli wszyscy o to prosić będziemy to otrzymamy**

**PROSIMY O WPLĄTY NA KWARTALNIK, W TEN SPOSÓB MOŻEMY TO MAŁE
DZIEŁO TWORZYĆ RAZEM.**

nr rachunku odbiorcy 83102018790000050200466813	nazwa odbiorcy KWARTALNIK CYWILIZACJA MIŁOŚCI
adres: Kwartalnik Cywilizacja Miłości 45-040 Opole Pl - Kopernika 4/6	nazwa odbiorcy od: 45-040 OPOLE PL KOPERNIKA 4/6
branża:	nr rachunku odbiorcy 83102018790000050200466813
skądśkądś:	waluta W PLN
opis: na Kwartalnik Cywilizac ja Miłości	nr rachunku numeracji (ryczałt) / karta płatnicza (ryczałt)
opis odbiorcy	nazwa znacznikowca
	nazwa znacznikowca c.d.
	tytuł: NA KWARTALNIK CYWILIZACJA M
	opis od: IŁOŚCI
	06
	Dzielnica:
	adres, data, podpis znacznikowca

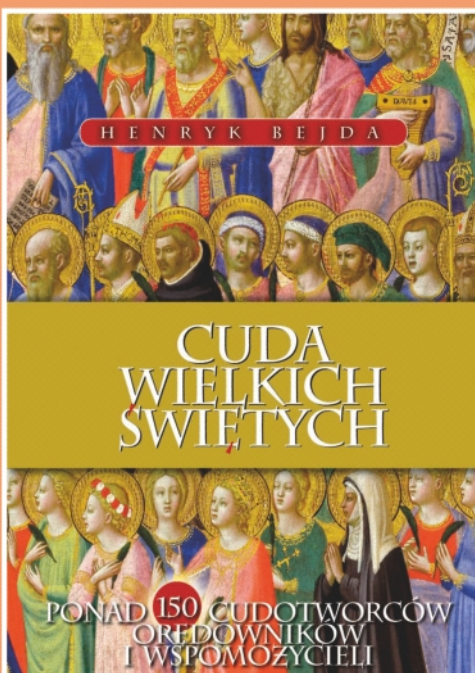
ksiazkikatolickie.pl



Sprowadzimy dla Państwa każdą książkę

Zamówienia:

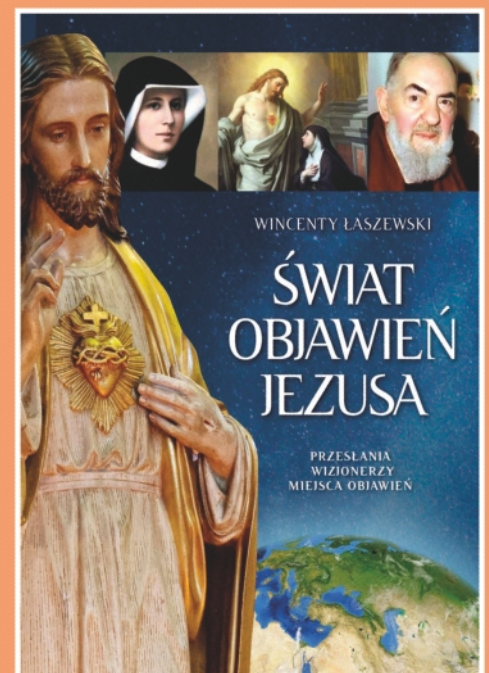
www.ksiazkikatolickie.pl lub tel. +48 693 043 912



Ważna książka



Powrót ks. Jana Kaczkowskiego



wymiary: 240 x 330 mm